

Sprawa Assange

11 grudnia 2010

Agencja Reutera publikuje dziś interesujący raport z kilku dziennikarskich śledztw nt. faktycznych okoliczności, które doprowadziły do oskarżenia w Szwecji rzecznika Wikileaks o gwałt i wsadzenia go w Wielkiej Brytanii za kratki. Z raportu tego wynika, że rzekomy gwałt, do którego miało dojść w czasie pobytu Assange'a na symposium w Sztokholmie w sierpniu tego roku, sprowadza się w rzeczywistości, w przypadku obu skarżących Assange'a kobiet, do uprawiania seksu bez zabezpieczenia i nieskontaktowania się z nimi po fakcie. Obie kobiety, które wcześniej ponoć się nie znały, miały nie chcieć początkowo składać przeciw Assange'owi żadnych zarzutów, chodziło im jedynie o ustalenie miejsca jego pobytu i namówienie go do poddania się testom wenerycznym. Gdy to okazało się niemożliwe, jako że Assange wyłączył swój telefon, nie chcąc ułatwiać służbom różnych państw swojej lokalizacji, „poszkodowane”, którym udało się w międzyczasie poznać, zdecydowały się zgłosić sprawę policji.

Według osób związanych z Wikileaks i ludzi biorących udział w sztokholmskiej konferencji, Assange, ze względu na dwoją rozpoznawalność w mediach, cieszył się dużym zainteresowaniem kobiet, a część z nich reagowała na niego „jakby był gwiazdą rocka”. Dostawał też od nich wiele propozycji wspólnego spędzania czasu w ich domach, z których, zdaniem jego znajomych, zdarzało mu się korzystać, gdyż, dość nierozsądnie biorąc pod uwagę sytuację WikiLeaks, nie był obojętny na okazywane mu przez nie względy.

Obie skarżące Assange'a kobiety to młode Szwedki, które poznały go w trakcie symposium. Pierwsza z poszkodowanych, nazwana panią A. była rzeczniczką goszczącej go grupy. Ludzie, którzy byli z nim wówczas w kontakcie oraz osoby towarzyszące mu czasie pobytu w Szwecji twierdzą, że dostał od A. propozycję, by u niej nocował. Assange, który w trakcie swoich

podróży zazwyczaj nie korzysta z hoteli, tylko z wolnych pokoi swoich przyjaciół lub zwolenników, przystał na tę ofertę. Jego pobyty w jej domu, między 11 a 18-19 sierpnia, przerodziły się wkrótce w relacje seksualne. W czasie jednej z nich, jak zeznała pani A., prezerwatywa Assange'a miała przerwać się lub pęknąć. Ludzie, którzy byli świadkami spotkań pary po tym dniu, twierdzą, że ich relacje były nadal przyjazne i w nastawieniu A. do Australijczyka nie było widać żadnych śladów wrogości.

Kilka dni później, na seminarium, na którym na zaproszenie A. występował Assange pojawiła się druga, młodsza z "poszkodowanych", zidentyfikowana w sądzie jako pani W.

Wg relacji londyńskiej gazety „Daily Mail”, której dziennikarzom udało się uzyskać dostęp do zredagowanej wersji zeznań obu kobiet złożonych szwedzkiej policji, W. zaczęła się obsesyjnie interesować Julianem Assange po zobaczeniu go w telewizji. By go poznać, udała się na seminarium nt. Wikileaks i po wysłuchaniu jego przemówienia, miała krążyć pod salą konferencyjną, aż w końcu uzyskała od towarzystwa Assange'a zaproszenie na wspólny lunch, na którym udało jej się wciągnąć go w rozmowę i zainteresować.

Dzień po ich pierwszym spotkaniu, które miało też obejmować, wg Daily Mail, wizytę w muzeum historii naturalnej i w kinie, W., która pierwotnie chciała się udać z Asaangem do hotelu, uzgodniła z nim, by spędził noc w jej mieszkaniu, znajdującym się ok. 45 min. drogi od Sztokholmu. Musiała kupić mu w tym celu bilet o wartości 10 euro, gdyż Assange nie miał przy sobie gotówki i nie chciał użyć karty kredytowej, by żadne służby nie mogły go zlokalizować.

Tej nocy, zarówno według gazety, jak i osób będących w kontakcie z Australijczykiem, para uprawiała seks, korzystając z prezerwatywy. Następnego ranka jednak, w dość niejasnych okolicznościach, doszło między nimi do ponownego kontaktu seksualnego, tym razem bez zabezpieczenia. Następnie, po

posiłku, w którego trakcie, wg Daily Mail, W. miała żartować, że może być w ciąży, oboje rozstali się w przyjaznych stosunkach, a W. kupiła mu bilet powrotny do Sztokholmu. Spytała jeszcze, czy do niej zadzwoni. Ponoć obiecał. Nie zadzwonił.

Z relacji szwedzkich znajomych Assange'a wynika, że kobieta miała się zacząć coraz bardziej niepokoić tym, że mogła się zarazić od niego jakąś chorobą przenoszoną drogą płciową. Próbowwała bezskutecznie dodzwonić się do Australijczyka i poprosić go, by zrobił odpowiednie testy, ponieważ jednak ten wyłączył, jak to ma w zwyczaju, swoją komórkę, było to niemożliwe.

Wraz z upływem czasu panika W. związana z możliwymi fatalnymi konsekwencjami uprawiania seksu bez zabezpieczenia miała narastać i kobieta próbowała dotrzeć do Assange'a przez różnych ludzi z którymi miał kontakt w Szwecji. Tak miała trafić na panią A, do której zatelefonowała 18 sierpnia.

Obie kobiety porównały swoje doświadczenia – ku swojemu ogromnemu rozczarowaniu odkryły, że były partnerkami Assange'a w tym samym okresie, i doszły do wniosku, że powinny zmusić go do udania się na badania. Miało im się w końcu udać z nim skontaktować, jednak kiedy uzyskały od niego obietnicę, że niezwłocznie podda się testom, był już piątek wieczorem i wszystkie kliniki i szpitale były już zamknięte.

Zirytowana najwyraźniej przeciąganiem sprawy W. zdecydowała się zgłosić sprawę na policję, choć wcześniej nie miała ponoć takich zamiarów. Według dziennikarzy „The Guardian”, A. zgodziła się początkowo towarzyszyć W. na policji jedynie w celu udzielenia jej moralnego wsparcia i nie zamierzała wnosić przeciw niemu żadnych oskarżeń.

Ustaleniom tym przeczą nieco usunięte później przez A. wpisy, które zamieściła w tym czasie na Twitterze, i w których mówiła o 7-punktowym planie zemsty na „niewiernym” kochanku.

Po zebraniu oświadczeń obu kobiet, policja przekazała sprawę lokalnej prokuraturze. Z zeznań jej urzędnika, który pełnił owej piątkowej nocy dyżur, wynika, że zdecydował się on wystawić wobec Assange'a nakaz aresztowania, w związku z podejrzeniem o popełnienie gwałtu i molestowanie. Nakaz miał mieć wówczas związek jedynie z zeznaniami W.

Dalsze koleje losów postępowania wobec założyciela Wikileaks są zadziwiające. Prokurator, która dostała następnego ranka sprawę nakazu do wglądu, uznała, że podstawy do oskarżeń o gwałt są zbyt słabe i zdecydowała się wycofać nakaz. Oskarżycielki Assange'a zwróciły się wówczas do prawnika, który wymógł przekierowanie sprawy do wyższego biura prokuratorskiego. Kolejna z prokuratorów uznała tym razem, że należy ją wznowić, jednak nie jako oskarżenie o gwałt, lecz o molestowanie. W ciągu kolejnych dni szwedzkie władze przekazywały mediom, że chcą w związku z tym przesłuchać Assange'a, sugerując jednocześnie, że zależy im na szybkim zamknięciu dochodzenia, którego najbardziej prawdopodobnym wynikiem będzie umorzenie zarzutów.

Nieoczekiwany zwrot tej historii nastąpił, gdy panie A. i W. zdecydowały się wynająć wziętego szwedzkiego adwokata Claesa Borgstroma, który zapewniał w tym czasie dziennikarzy, że oskarżenia jego klientek koncentrują się wokół podejmowanych rzekomo przez Assange'a prób uprawiania seksu bez zabezpieczeń i jego niechęci do poddania się testom wenerycznym i HIV. Zadbał też by sprawa skierowana została do najwyższej instancji. Dla trzeciej pani prokurator podejrzenie o gwałt stało się już bardziej wiarygodne i uznała, że istnieją przesłanki by wierzyć, że zostało popełnione takie przestępstwo. Zdecydowała ona jednocześnie o kontynuacji sprawy pierwotnego oskarżenia – o molestowanie.

Szwedzkie władze mimo to bez problemu wypuściły Assange'a z kraju, a następnie rozesłano za nim międzynarodowy list gończy w celu doprowadzenia go na przesłuchanie. Po zatrzymaniu Australijczyka w Wielkiej Brytanii, prawnik reprezentujący

szwedzki rząd przedstawił brytyjskiemu sędziemu, mającemu zadecydować o dalszych losach założyciela WikiLeaks, już 4 zarzuty o „seksualne wykorzystanie” (trzy dotyczące sprawy pani A., jeden – W.), w związku z którymi szwedzka prokuratura chce go przesłuchać. W żadnym z nich nie występuje sformułowanie „gwałt”, mowa jedynie o „przymuszeniu” odnoszącym się do rzekomej niechęci Assange’a do używania prezerwatyw. Na tej wątpliej podstawie zdecydowano o zatrzymaniu go w areszcie do 14 grudnia, do czasu kolejnej rozprawy.

Specjaliści są jednak zdania, że ze względu na brak formalnych oskarżeń karnych w szwedzkim wniosku, doprowadzenie do jego ekstradycji będzie dla Szwecji b. trudne.

Dziś brytyjska organizacja działająca na rzecz surowszego karania gwałcicieli zakwestionowała niezwykłą „gorliwość”, z jaką ściga się Assange’a – obywatela Australii za podejrzenie o dokonanie napaści seksualnej w Szwecji. W liście do redakcji The Guardian, Katrin Axelsson z Women Against Rape stwierdziła, że rutynowym postępowaniem wobec gwałcicieli w Wielkiej Brytanii jest wypuszczanie ich do czasu rozprawy za kaucją. Assange ma dopiero zostać formalnie oskarżony przez Szwedów, jednak odmówiono mu wyjścia za kaucją mimo, że poręczyciele oferowali za jego uwolnienie z aresztu do czasu rozprawy 120 000 funtów. Według Axelsson, również Szwecja nie może się pochwalić dobrymi wynikami dotyczącymi sprawiedliwego karania gwałcicieli, wiele kobiet w Szwecji i Zjednoczonym Królestwie może więc zdziwić niezwykle zaangażowanie władz w zamknięcie Assange’a za samo podejrzenie o seksualne nadużycie.

Źródło: [Centrum Niezależnych Mediów Polska](#)

BIBLIOGRAFIA

1. <http://radsoft.net/news/20101001,01.shtml>

2.

<http://www.reuters.com/article/idUSTRE6B669H20101207?pageNumbe>

r=1

3.

<http://www.guardian.co.uk/media/2010/dec/08/wikileaks-rape-allegations-freedom-of-speech>

4.

<http://www.guardian.co.uk/media/2010/dec/08/julian-assange-rape-allegations>

5. <http://rixstep.com/1/20100914,00.shtml>